CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA, 15 LIPCA 1934. Nr. 28 (63).

„Zbrodnia nie ujdzie bezkarnie"

Temi słowy rozpoczął swój wywiad dla „Gazety Polskiej" (Nr. z dn. 10.VII. b. r.) p. Min. Sprawiedliwości Cz. Michałowski, precyzując autorytatywnie źródło i środowisko, z którego pochodził morderca ś. p. B. Pierackiego.

Środowiskiem tem jest O. U. N. — Organizacja t. zw. „Ukraińskich Nacjonalistów" — odłam młodego pokolenia ukraińskiego, występujący pod sztandarem walki z Polską.

Dalej prowadzone śledztwo oraz sąd nad oskarżonymi o współudział, a może i nad sprawcą głównym, niewątpliwie odsłonią większą ilość szczegółów i danych, szersze dadzą możliwości dla wyciągania wniosków i dla skreślenia istotnego obrazu. Nie czyńmy więc pochopnych i daleko idących przypuszczeń, nie wyciągajmy przedwczesnych wniosków, nie elektryzujmy atmosfery nieodpowiedzialnemi pogłoskami. Czynniki odpowiedzialne oraz sąd przyszły muszą mieć w pracy swej, w tak odpowiedzialnych chwilach, spokojną atmosferę i godna, szlachetna spokojna postawa wszystkich obywateli, w każdym razie, może dać tylko pozytywne wyniki.

Narazie, na podstawie danych możemy mówić wyłącznie o określonem środowisku, skąd pochodził morderca — o podziemiu ukraińskiem.

Skorumpowane oddawna, w procesie samborskim swą nieciekawą treść wewnętrzną ujawniające jest ono liczbowo nieznacznym odłamem społeczeństwa ukraińskiego, przeżartym przez wszelkiego rodzaju agentury, siedliskiem pomysłów, częstokroć nie mających nic wspólnego nawet z najskrajniejszą i maksymalistyczną racją ukraińskich kół rewolucyjnych i antypolskich. Większość jego w istocie formalnych członków to niewyrobiona politycznie i niezorjentowana młodzież, wciągana do organizacji przy pomocy pustego (w oczach przywódców) frazesu patrjotycznego walki o wolność. Ta właśnie okoliczność powoduje, że najistotniejszą odpowiedzialność ponosi za swą występną pracę i istotną duszę organizacji stanowi nieliczna klika ukrytych przeważnie zagranicą osobników, o dużym doświadczeniu w pracy dywersantskiej i nikłych wartościach ideologicznych i ideowo-koncepcyjnych.

Jaki jest cel ich „pracy"? Wyjaśnień na ten temat należy doszukiwać się poza niemi. Wykonawcy cudzej woli nie potrafią dać na to pytanie wystarczającej i tłumaczącej ich postępowanie odpowiedzi. Mogą bowiem tylko odpowiedzieć na pytanie jakim sposobem i przy pomocy jakiego tricku ideowego zdołali rozbudować swą pracę i czem przesłonić swą pustkę ideową. Odpowiedzi na tą kwestję udzieli nam ich przybudówka ideologiczna w postaci „Rozbudowy Nacyj" oraz obserwacja ich wyczynów wraz z głośnemi epilogami w sądach.

Z poza całego lasu szumnych postulatów, nielogicznych i politycznie niedojrzałych wniosków oraz maksymalistycznych frazesów, jak przysłowiowe szydło z worka, wyziera jedno. Utrzymanie rowu psychicznego, dzielącego społeczeństwo polskie i ukraińskie — oto ich skromniutki program w streszczeniu. Dążąc do tego celu specjalnie organizują zamachy i pomniejsze wyczyny w ten sposób, aby ofiara trafiła w ręce sprawiedliwości, aby była najsurowiej ukaraną i temsamem jeszcze większą ilość ognisk żalu i zacietrzewienia wzajemnego tworzyła.

Celem podziemia ukraińskiego jest więc w istocie prowokacja czynników polskich w kierunku wywołania represyj, a obu społeczeństw do spotęgowania żywiołowej nienawiści wzajemnej. Pogotowie dla wewnętrznej wojny małej i przygodne szpiegostwo również należy do jego zadań.

Racja czynników specjalnego przeznaczenia, czynników nastawionych w pracy swej na utrzymanie stałego stanu wrzenia w Polsce, znajduje więc przy pomocy powyżej określonej grupy skrajnych ekstremistów swe łatwe i skuteczne uwieńczenie.

Formułując jednak powyższą charakterystykę podziemia ukraińskiego, z całą świadomością odpowiedzialnego i znającego sprawę poruszoną grona, podkreślić musimy i na rachunek trzeźwości zdrowszych elementów ukraińskich zapisujemy ten fakt, *że myślące i odpowiedzialniejsze, jakoteż dojrzewające pod względem doświadczenia elementy młodzieżowe ukraińskie, opuszczają atmosferę podziemia i częstokroć pozostając członkami OUN, jako organizacji nielegalnej, nic już wspólnego ze skrajnym negatywizmem OUN nie mają.* Należy więc, naszem zdaniem, wyróżniać i na różny sposób oceniać z jed-

nej strony nieliczną grupę skrajną oraz, z drugiej — znacznie liczniejszy — umiarkowany w postępowaniu, aczkolwiek niewyrzekający się swego stanowiska antypolskiego powoli trzeźwiejący odłam.

Racja państwowa Rzeczypospolitej dyktuje więc nam poczynanie kroków, które będą kierować się w stronę wręcz przeciwną do celów i zamierzeń dywersantskich, w swej ukrytej istocie, ajentur. Nie wstąpić na ścieżkę, na którą nas popycha świadoma i celowa prowokacja! *Nie prowokować się — oto zasada postępowania!*

Przekonać wroga, że każde jego wystąpienie wywołuje jego intencjom wręcz przeciwny skutek, to najlepsza metoda odebrania mu jego doskonale skonstruowanego parawanu ideologicznego, znakomicie ułatwiającego mu pracę w terenie. Jest to wreszcie zmuszenie go do wykrycia swego istotnego, czysto ajencyjnego oblicza.

Przekonanie wroga, ukrytego za zasłoną dymową podziemia ukraińskiego, że na miejsce zamordowanego T. Hołówki wystąpi zorganizowany czyn Państwa i społeczeństwa, dający w sumie swego zbiorowego wysiłku dziesięciu Hołówków, że na miejscu B. Pierackiego stanie dziesięciu następców pracę przeciwną zamierzeniom podziemia prowadzących, to najlepszy sposób zabezpieczenia się przed zamachem i zmuszenia naprawdę ideowych i moralnych, lecz obałamuconych przez „ideologję" młodzieńców (stanowiących jak mówiliśmy olbrzymią większość członków O. U. N.) do rewizji swego stanowiska i przejścia z platformy ślepej i samobójczej negacji na platformę bądź całkiem pozytywnej pracy, bądź conajmniej na platformę połączenia negacji z dużą dozą wysiłku pozytywnego. Powtarzamy — conajmniej!

Znikomy odsetek istotną odpowiedzialność ponoszących, w pełnem tego słowa znaczeniu świadomych przestępstwa osobników, oraz parokrotne enuncjacje odpowiedzialnych narodowych ugrupowań ukraińskich, potępiających terror, podziemie ukraińskie traktujących za największe zło dla swego narodu, — wyklucza również wszelką możliwość przerzucenia odpowiedzialności za zbrodnicze czyny nielicznej grupy — na całe społeczeństwo ukraińskie.

Godna, spokojna, ostrożna w sądach i decyzjach postawa społeczeństwa polskiego i ukraińskiego — oto wytyczne, jakie nam dyktuje nasza trzeźwa i odpowiedzialna racja państwowa. Dotrzymanie jej jaknajściślejsze jest zadaniem dnia dzisiejszego.

Wyrażamy nadzieję, że stanowisko nasze znajdzie potwierdzenie ze strony wszystkich naprawdę odpowiedzialnych ugrupowań polskich i ukraińskich oraz że szaleńczy czyn morderstwa zbudzi je nietylko do słownych enuncjacyj, ale i do pracy realnej nad uzdrowieniem stosunków polsko-ukraińskich w szerokiem tego słowa znaczeniu.

...Kto idei odrodzeńczych dla przyszłości naszej wygląda z Francji, Włoch, Niemiec hitlerowskich, Rosji Sowieckiej — ujawnia charakter niewolnika, — choćby żołnierza zaborczego w Polsce już nie pamiętał..."

Z przemówienia Adama Skwarczyńskiego w dzień 15-lecia Niepodległości, wygłoszonego w Polskiem Radjo w roku ub.

Włodzimierz Bączkowski

O twórczą współegzystencję

Zagadnienie pierworodztwa kulturalnego narodu, nieodłączne od kwestji dokładnego nakreślenia jego najwłaściwszej linji dziejowej, należy niewątpliwie do czołowych zadań stojących przed historjozofami każdego kraju, państwa czy narodu.

Zagadnienie to, jakkolwiek zawsze trudne i szereg wątpliwości pozostawiające, staje się specjalnie skomplikowanem w przełomowych okresach wzrostu tendencji rewizjonistycznych wobec form i poglądów, dotychczas wszechwładnie w społeczeństwach panujących.

Tą ostatnią uwagę należy mieć na względzie szczególnie dziś, w dobie dopiero zaczątkowego krystalizowania się nowego Jutra i bardzo powolnego zanikania form przedwojennych. Problem definjowania istoty europeizmu, prowadzony zwłaszcza pod utylitarnem hasłem szukania praktycznych wskazań dla wybrnięcia z matni zagadnień etyki społecznej, wzoru obywatela czy formy ustroju państwowego, dziś jest wyjątkowo trudny i najmniej nadaje się do roztrząsań przy pomocy czynnika literackiego, dającego zbyt duże możliwości dla wydobycia na światło dzienne sformułowań tendencyjnych lub nawet zgoła sfantazjowanych.

Europa współczesna przeżywa niewątpliwie okres fali wydarzeń przełomowych. Głównym wyrazem tego stanu jest zdecydowana (oczywiście krótkotrwała) atomizacja świata occidentu, krocząca nietylko wzdłuż krzywych linij siatki granic etnograficznych, lecz sięgająca głębiej i wyraz swój znajdująca w licznych kontrawersjach wewnątrz-narodowych, bynajmniej nie zlikwidowanych zewnętrznym mechaniczno-politycznym scaleniem organizmów narodowo-państwowych Europy. Kontrawersje te opanowane są jedynie przez *strategiczny i materjalny* wzgląd na współpracę całego narodu w nazbyt trudnych warunkach współczesnego bytowania. Różnica ideałów, podług których ma być ukształcone przyszłe życie pozostała nadal istotną.

Stwierdzenie tej wewnętrznej „walki żywiołów" świata zachodnio-europejskiego, uznanie przez nas przełomowego charakteru dzisiejszej Europy, tak widocznego w procesie naradzania się licznych nowych prądów i powolnego ich kształtowania się, prowadzi nas nieuchronnie do logicznego wyłuskania tej prawdy, że wydarzenia i zjawiska współczesnego życia zachodnio-europejskiego są wyrazem *nie tyle europeizmu*, o ile przedewszystkiem doby *przejściowej i prawdopodobnie krótkotrwałej przełomu europejskiego.* Krwawe, kiedyindziej tylko hałaśliwe i teatralne, to znowu ubrane w hasła świadczące o szczerem wzruszeniu i wielkiem napięciu, procesy te jedynie towarzyszą zmianom i zjawianiu się na widowni nowych rzeczy i nie powinny być brane za

wyraz samych rzeczy. Są w istocie swej pochodnym produktem zawsze bolesnego procesu naradzania się czegoś odmiennego, a nie tą rzeczą, która na świat przychodzi. Są przytem zbyt elementarne, aby do nich jakieś przymiotniki o głębszej treści stosować, są zanadto żywiołowe i pospolicie ludzkie, poprostu wschodnio-zachodnie.

I dlatego, wychodząc ze słusznego naszego (polskiego i ukraińskiego), duchowego pierworodztwa europejskiego nie należy lekką ręką szukać przykładów wśród zjawisk nie tyle Europę, ile jedynie okres przełomu kulturalnego Europy romano-germańskiej XX w. charakteryzujących. *Naszem wspólnem hasłem (polskiem i ukraińskiem) winno być dążenie do wstrzemięźliwości i spokoju wobec wydarzeń i idei obserwowanych na Zachodzie, specjalnie germańskim.* I dlatego raczej w pięknej i budującej historji Europy należy szukać odpowiedzi na problemy occidentalizacji naszego życia i właściwego zgłębienia naszych źródeł kultury duchowej.

Trzymając się tej zasady unikniemy kardynalnego błędu traktowania pewnego typu postaci mających reprezentować ideał rzekomo silnego i zdrowego europeizmu, które najbliższa przyszłość niemiłosiernie ściągnie z piedestału sławy, poto by oddać pod kule doraźnie wymierzanej przez najbliższych przyjaciół sprawiedliwości (exemplum: Roehm i Ko); wyznając hasło czynienia zastrzeżeń wobec zjawisk jeszcze nie skrystalizowanych i zanadto młodych unikniemy błędu traktowania ich za wzór do naśladownictwa, zjawisk o których najbliżsi im ludzie wyrażać się będą z najdalej posuniętemi zastrzeżeniami, traktując je niekiedy jako manewr usprawiedliwiony wobec jeszcze większego zła. (Mowa Papena w Marburgu — „nie poto zwalczaliśmy marksistów, aby marksizm w życie wprowadzać"); unikniemy wreszcie traktowania za rzeczy rozstrzygnięte zjawiska znajdujące się właśnie w przededniu wyłaniania się nowych głębokich konfliktów lub odstępstw wewnętrznych, (wszystkie dzieła Gentile'a na indeksie książek ostatnio zakazanych przez Watykan) i t. d. i t. d. Właśnie w tem miejscu podkreślić należy wielką słuszność słów Mussoliniego, powtórzonych potem w innej formie przez Hitlera, że ich formy nowego ustroju nie są towarem na eksport. Pamiętać przytem musimy, że i Polacy a tembardziej Ukraińcy są narodami młodemi i nader zdrowemi. Choroby i dolegliwości społeczeństw Zachodniej Europy romano-germańskiej z innych płyną źródeł niż nasze. Nawet w tych wypadkach kiedy zewnętrznie wydają się być identycznemi w swych przejawach i skutkach. Tam płyną z pewnego „refinement", sybarytyzującego życie, odbierającego mu zdolność do przezwyciężenia trudności i zadań życiowych, u nas natomiast pewna doza prostoty, jeszcze więcej niedorozwój i brak głębokiej i nieprzerwanej tradycji politycznej zarówno u nas jak i u inteligencji są źródłem szeregu naszych dolegliwości. *Inne więc podejście stosować należy do naszych chorób i naszego życia.*

Ta zasada prowadzi nas do dalszych wniosków logicznych.

Fałszywe interpretowanie zjawisk przełomu europejskiego, nie miarkowane należytym rozumieniem istoty europeizmu, jako kompleksu będącego w swej całości niekiedy zaprzeczeniem szeregu zjawisk, współczesność europejską charakteryzujących, prowadzi nas do wyłuskania ze świata idej dzisiejszej Europy zasady rzekomej bezkompromisowości ducha europejskiego. Przymiotnikami — silny, fanatyczny, bezwzględny, ginący lecz nie ustępujący, omal że nie drapieżny, charakteryzuje się rzekomy ideał europejczyka współczesnego i europejczyka wogóle.

Właściwe spojrzenie na współczesny świat idej Europy Zachodniej, jako idej okresu przełomu, idej pierwiastkowe elementy istoty ludzkiej wynoszących, a jednocześnie zgłębianie tego co zasadniczy pion europeizmu stanowi, pozwoli nam wyzbyć się tego złudzenia o bezkompromisowości ducha europejskiego, ducha zbyt trzeźwego i zanadto pozbawionego „biesowskich" elementów „odierżimosti" rosyjskiej, której wpływ odczuć możemy i na terenach gdzie Rosja z łaski głupoty naszej tak długo panowała. Wyzbyć się tego złudzenia możemy tem łatwiej, że w odniesieniu do współczesnego nawet przełomowego europeizmu płynie ono u nas z gabinetowego i formalnego obserwowania wszystkich faszyzujących ideologij Europy. Dokładniejsze zgłębienie ich *praktycznego* bytowania, a nie haseł na sztandarach wypisanych i od święta wynoszonych, pozwoli nam wykryć istotną prawdę, że bezkompromisowość Europy współczesnej jest nader problematyczna i naciągana przez nasz prostacki epigonizm, wulgaryzujący i wyjaskrawiający naukę mistrzów (barok?). Bezkompromisowość wobec rzeczy naprawdę słabych i naprawdę ginących, natomiast niepodzielna kompromisowość wobec silnych oraz tendencja do opanowania ich przy pomocy... wchłonięcia 90% ich własnego programu, oto co stanowi treść rozsądnego, makjawelistycznego Zachodu romano-germańskiego, umiejącego przytem zawsze utrzymać przy życiu i frazes gentlemański, nawet wówczas kiedy niema się nic wspólnego z gentlemaństwem, i zdolnego nigdy kontaktu z rzeczywistą rzeczywistością nie zerwać.

Ustępstwa antypolskiej ideologji hitleryzmu wobec Polski jest kompromisem tego rzekomo bezkompromisowego ruchu. Kreacja niezawisłego państwa Watykanu przez Włochy faszystowskie jest kompromisem gentilizmu faszystowskiego... Przykłady licznych ustępstw i odstępstw wszelakich „bezkompromisowców" mnożyć możemy ad infinitum. Od rodzimej „Rozbudowy Nacyj" poczynając, idącej bez mrugnięcia okiem na kompromis wobec kwestji ukraińskiej na Podkarpaciu, na kompromisie Moskwy wobec kompletnie skopanej we własnej opinji Ligi Narodów — kończąc.

Porzućmy więc górne i chmurne wołania o bezwzględną bezkompromisowość z jednej strony, porzućmy wołania o „Sturm und Drang" z drugiej, bo ani bezkompromisowcami nie będziemy (słabe duchy w zanadto zdrowych ciałach), ani Sturmu i Drangu nie pokażemy, bo to w Polsce żyjemy, z błogosławieństwa romantycznego, na walkę o wolność, wyrosłej Polsce, (i Jarema — „na domiar złego" *nie polskim dla nas przykładem* — pół-Rusin i pół-Wołoch).

Szukając dróg wyjścia z trudności naszych, pod zdrowem hasłem należytego interpretowania zjawisk doby współczesnej, nas zbyt często zasugerywujących, będziemy mogli lepiej i swoją własną przeszłość ocenić i naszych geokulturalnie pokrewnych krajów historjografję należycie wyróżnić i odpowiednio wysoko postawić. Tu znajdziemy odpowiedź na szereg pytajników problemów naszych.

W źródłach naszego prawdziwego pierworodztwa, środkowo-wschodniego europeizmu, w historji naszej, w pewnych okresach całkowicie wspólnej, odnajdzie-

my wytyczne postępowania naszego, nie fantastycznie wyczute, albo niewolniczo przyjęte, lecz nasze własne, organicznie z nami związane. Stosując je będziemy mogli nareszcie twórczo współegzystować. W mocnej rywalizacji wyrastać i dokształcać się, w zdecydowanej współpracy na innych odcinkach wzajemnie wzmacniać się.

Chwila wyzwolenia jednych, okres istotnej mocarstwowości — drugich, wówczas, zbliżać się poczznie ku nam szybkiemi krokami.

Wyciąg z rękopisu Ibrahima Efendi z Kaffy dotyczący Ukrainy i Kozaków

Dzieło, z którego wzięty jest rozdział o „Państwie Ukraińskiem" oraz rozdział o „rozmaitych plemionach kozackich" zostało napisane przez Ibrahima ben Ali z Kaffy, sekretarza chana krymskiego Feth-Gireja II (1736).

Autor mówi, że napisał swoją rzecz „na wysoki rozkaz".

Znany jako głęboki badacz przeszłości otomańskiej, profesor uniwersytetu w Stambule, Zekki Velidi bey, mówi o tym autorze: „Bardzo ściśle wytłumaczył on wspomniane stosunki polityczne Krymu, Dagestanu, Kaukazu, Ukrainy, Polski, Rosji, Turkiestanu i Persji i politykę państwa otomańskiego na północnym Wschodzie", Ibrahim Effendi znał obszary o których pisał, znał dobrze geografję, historję, etnografję. Mówiąc o współczesnych mężach stanu wspomina o tem, co mówił cesarz Fryderyk II o ówczesnym Stalinie, nie-Rosjaninie, który był dyktatorem Rosji, o hr. Henryku Ostermanie [1]).

Jeżeli dokładnie zbadamy dzieło Ibrahima Efendi, przekonamy się, że autor więcej był politykiem niż historykiem. Przytaczam te rozdziały o „państwie ukraińskiem" i o „rozmaitych plemionach kozackich" bez żadnych zmian i poprawek. W tłumaczeniu starałem się trzymać jaknajściślej tekstu, to też pewne miejsca nie mogą być oddane w dobrym stylu polskim, bez pewnego odchylenia od tekstu. Co zaś się tyczy dat, to zachowuję je jak są w rękopisie, autor bowiem podaje daty raz według ery chrześcijańskiej, to znów według ery muzułmańskiej.

Redakcja zamieszcza te wyjątki z kroniki krymskiej XVIII st., jako dokument i jako ciekawą interpretację dziejów Ukrainy z punktu widzenia Tatara krymskiego, bez względu na nieścisłości i charakterystyczne aberacje psychologiczne i polityczne w tej kronice zawarte.

ROZDZIAŁ O PAŃSTWIE UKRAIŃSKIEM.

Z tej strony Desti Kipcak na wschód od rzeki Dniepru leży państwo ukraińskie. Będąc przeszło 300 lat pod władzą chanatu krymskiego i nie mogąc, jak mówią, więcej opłacać na rzecz chanatu krymskiego podatków i haraczu, który zwykle oddawna płacili, wzniecili powstanie. Wtedy plemiona tatarskie napadły na nich, zrabowały i zniszczyły ich kraj.

Lud ukraiński nie mógł więcej robić powstań i sprzeciwiać się (Tatarom) bo oprócz tych, którzy uciekli do twierdzy Kijowa, którzy się poddali pod protektorat Polski, nikt się nie uratował i Ukraina została zniszczona.

Gdy obecnie zmarły chan zwracał się o pomoc i o przybory wojenne do państwa otomańskiego, w czasie obrony twierdzy Astrachania, wtedy wojska muzułmańskie przeszły przez te ziemie i jeszcze więcej je zniszczyły. W takim stanie, zniszczony i pusty ten kraj znajdował się 130 lat.

Mieszkających po jednej i po drugiej stronie Dniepru pod nazwą kozaków i ich plemiona, które mieszkają w kraju podolskiem i na ziemi nazywanej Czerwoną Rusią, car Iwan Wasiljewicz drogą podstępu i intryg namówił do napadu na Polskę i korzystając z wynikłej waśni, zagarnął ich kraj pod swe panowanie i w ten sposób chciał zapanować nad całem państwem Desti Kipcak.

Naród kozacki niedawno ukazał się na arenie dziejów. Król polski Stefan Batory, aby uratować i obronić swoje państwo i okolice Dniepru, Dniestru i Białej Rzeki od napadów mirzów tatarskich, zażądał od ludności Podola, Rusi Czerwonej i Ukrainy, pewnej ilości piechoty, z tego wybrał 2000 do utrzymania ładu i porządku wśród tego wojska. Król Stefan Batory zagwarantował im i potwierdził na piśmie, że, jeżeli w razie potrzeby dostojnicy i szlachta wyruszą jako jazda, aby bronić Polski i tych wód (t. zn. Dieptu, Dniestru i Białej Rzeki), cały naród kozacki będzie zwolniony od wszelkich danin i podatków.

Dzięki temu, że to wojsko walczyło bardzo dzielnie, a dowódcy byli mężni i bohaterscy, król Stefan Batory obronił swój kraj przed napadami tatarskiemi.

W krótkim czasie Dzikie Pola, które ciągnęły się od twierdzy Kijowa do miasta Bracławia, zostały zaludnione i zabudowane miastami, miasteczkami, wsiami i twierdzami. Później dostojnicy i szlachta polska, wbrew przyrzeczeniu królewskiemu, zaczęła zabierać ludność tych krajów do służby i nakładać podatki. To też po śmierci króla Stefana Batorego, kozacy, oburzeni z powodu zwiększenia podatków i pogorszenia swego stanu, podnieśli w 1587 r. powstanie. Lecz wojska polskie powstanie krwawo stłumiły, a przywódcę Iwana Podkowę straciły.

Nie mogąc dłużej się opierać, kozacy przyrzekli, że będą wierni i nie będą podnosić powstań. W ten sposób, w ciągu 8—9 lat trwał spokój. Ale w roku 1596 nie mogąc znosić panowania polskiego, kozacy pod dowództwem atamana Nalewajki drugi raz wzniecili powstanie i prowadzili zaciętą walkę, a nawet kilkakrotnie odnieśli zwycięstwo, lecz wkońcu wojska kozackie zostały zwyciężone, powstanie stłumione i kozacy znów zdali się na łaskę Polski.

Prośby ich miały zostać uwzględnione a oni mieli uzyskać przebaczenie pod warunkiem, że wydadzą swego dowódcę Nalewajkę wodzowi polskiemu. Wódz polski otrzymawszy Nalewajkę, kazał go stracić jako buntownika.

W roku 1638 wojska ich zostały na rozkaz Rzeczypospo-napadli na Polaków. Przeciwko nim wyruszył hetman Potocki, prowadził wojnę i zwyciężył ich. Wtedy dowódca kozacki Bułufas (?) oraz trzej inni dowódcy dostali się do niewoli i zostali wysłani do Wielkiego Sądu do Warszawy i tam straceni.

W roku 1638 wojska ich zostały na rozkaz Rzeczypospolitej wyrzucone z twierdzy Fertemito, a prawa i przywileje nadane kozakom przez Rzeczpospolitę za czasów Stefana Batorego, zostały przemocą odebrane. Wtedy kozacy widząc, że są słabi i że w żaden sposób nie mogą prowadzić walki prze-

[1]) Por. artykuł prof. Zekki Validi beya: „Dwa ważne dzieła z historji politycznej Turcji w XVIII i XIX w. w czasop. „Yeni Turkistan Mecmuasi", Nr. 16 z 1928 r.

ciw hetmanowi Potockiemu, nawiązali potajemnie stosunki z Moskwą i u niej prosili pomocy. Poddanie się kozaków było bardzo chętnie przyjęte przez cara moskiewskiego, lecz, ponieważ oni byli po stronie kraju polskiego, carowi moskiewskiemu nie łatwo było dać im pomoc. Państwo ukraińskie graniczyło z wodami Dniepru i Dzikiemi Polami. Kozacy cofali się do „porohów", które są bardzo trudne do przebycia z powodu głazów i tam się kryli. Aby być w pobliżu Moskali, według ich życzenia, ze wszystkich stron się tam przenieśli, tam się osiedlili i to miejsce wzmocnili. To miejsce nazywają „Zaporożem".

Później kozacy rozpoczęli znów wojnę z Polską, zwyciężyli wojska polskie i rabując i niszcząc kraj, bardzo osłabili i przestraszyli Polaków. Wkońcu Polacy nawiązali pertraktacje z Kozakami i zawarli z nimi pokój pod warunkiem, że kozacy odzyskają swe dawne prawa. Lecz Polacy znów nie dotrzymali przysięgi i warunków pokoju, przeto oburzeni w najwyższym stopniu i rozwścieczeni kazacy zawarli sojusz z Tatarami, prosząc u nich pomocy, połączyli się z nimi i napadli na Polskę. Zniszczyli i zrabowali wtedy dużo ziem polskich, spalili kraj (oczywiście nie dosłownie, lecz osiedla ludzkie) i dotarli aż do bram Warszawy.

W owym czasie król polski Władysław Zygmunt wraz z całą Rzeczpospolitą, aby uspokoić gniew kozacki i aby zabezpieczyć się przed napadami chanów tatarskich, dali kozakom odpowiednie przysięgi i obietnice, które mogłyby ich serce uspokoić, i opowiadali, że mają zamiar zacząć przygotowania do wojny, którą mają prowadzić z państwem otomańskiem. W ten sposób opowiadając, uspokoili gniew kozacki i wyznaczyli im odpowiednią ilość wynagrodzenia.

Pewien wojowniczy i bardzo rozumny człowiek, Bohdan Chmielnicki, będąc hetmanem wojska kozackiego, urządziwszy znowu jak dawniej wojska zaporoskie, prowadził wojnę z drugim chorążym wojska Rzeczpospolitej, bojarem Dżafiońskim (widocznie Czapliński — uwaga tłumacza). Syna wspomnianego hetmana Chmielnickiego, wspomniany Dżafioński pobił bardzo i ten wkrótce umarł. Zabezpieczywszy się i chcąc się zemścić, zawarł on sojusz z chanami tatarskimi (z Islam-Girej na początku 1684 r.) i dwa razy prowadził wojnę z Polakami i oba razy zwyciężył.

Po śmierci Władysława Zygmunta w 1648 r. niebezpieczeństwo i strach ogarnęły Polskę. Na króla wybrano Jana Kazimierza, syna zmarłego.

Opracował Dr. Abdullah Zihni.

(C. d. n.).

P. T. Odbiorcy Biuletynu, nie reflektujący na prenumerowanie pisma, proszeni są o zwrot nadesłanego egzemplarza okazowego.

Ostap Wysznia

Coś nie coś z ukrainoznawstwa

Od Redakcji: Podajemy w tłumaczeniu humoreskę Ostapa Wyszni, popularnego pisarza-satyryka z Ukrainy Sow., obecnie „rozszyfrowanego" jako „nacjonalista" i „szowinista".

I. SPECJALNIE DLA „RUSOTIAPÓW" [1]).

Kilka lekcyj popularnych z ukrainoznawstwa specjalnie dla tych ludzi, którzy tą dziedziną dotychczas nie interesowali się, nie interesują się i interesować się nie będą.

Co to jest Ukraina? Ukrainą nazywa się „rdzennie — rosyjska ziemia, — Mała Ruś, gdzie wszystko tchnie obfitością"...

Rozciąga się ona na terenach Charkowskiej, Połtawskiej i Czernihowskiej gubernji, na przestrzeni Noworosji i kraju Południowo-Zachodniego.

To wielka Ukraina. Oprócz tego do Ukrainy należą jeszcze: Czerwona Ruś, wreszcie Przykarpacka Ruś, Węgierska Ruś i wogóle wszelaka Uciemiężona Ruś.

Więc: Mała Ruś plus Czerwona Ruś plus Węgierska Ruś plus Przykarpacka Ruś plus Uciemiężona Ruś równa się Ukrainie.

Jest jeszcze na świecie Biała Ruś, Finlandzka Ruś, Litewska Ruś, Kaukazka Ruś, Turkestańska Ruś, Syberyjska Ruś, lecz te do Ukrainy nie należą.

Stolica Ukrainy — Kijów.

Pełni obowiązki „matki rosyjskich miast" („matieri gorodow russkich").

Ojca rosyjskich miast nie znaleziono, lecz on bezsprzecznie gdzieś istnieje.

Uciekł w swoim czasie, napłodziwszy bez liku rozmaitych mieściątek. Wujkiem miast rosyjskich jest Czernihow, ojczyzna św. Teodorka Uglickiego, którego dąb i dotychczas pomaga od bólu zębów. Sposób użycia: odgryźć chorym zębem dylę i zjeść ją do ostatniego kawałka.

Stałą chrzestną matką w Kijowie była Biała Cerkiew a akuszerką — Połtawa.

Żytomierz piekł pierożki [2])na chrzciny a Winnica pędziła „samogonkę".

Główna rzeczka na Ukrainie — Dniepr, który nazywa się „kołyską ruskiej sławy".

Ludność Ukrainy — małoruskie chochły. Nazywają ich „Sołopjami". Wszyscy w szerokich spodniach. Bałakają chłopskim językiem, śpiewają małoruskie pieśni i tańczą „hopaka".

Chłopski język jest teraz państwowy i wszyscy powinni go znać.

Zresztą bardzo podobny do języka rosyjskiego.

Po rosyjsku *„trust" i po ukraińsku „trust". Syndykat* po rosyjsku i po ukraińsku *syndykat. Tantjema* tak samo i po rosyjsku i po ukraińsku.

Więc różnicy niema prawie żadnej i ludziom, którym poświęcam niniejsze wykłady z ukrainoznawstwa, nauczyć się tego języka nie jest trudno.

Tylko słowo „procent" po ukraińsku nie „procent" a „widsotok". Ale treść jest jednakowa.

A tam „giełda", „złoto", „czerwońcy", „banknoty", „sterlingi", „dolary" — jednakowo i po rosyjsku i po ukraińsku

Zatem nie bójcie się ukrainizacji.

II. DLA „PRAWDZIWYCH" UKRAIŃCÓW.

Wykład dla tych którzy Ukrainą nazbyt się interesowali, — nazbyt się interesują i nazbyt nią będą się interesować.

Co to jest Ukraina? Mateczka-Ukraina to państwo od morza Baskijskiego do pustyni Gobi lub Szamo.

Powstała ona jeszcze na 5.000 lat przed stworzeniem świata...

[1]) Ukraińscy niepodległościowcy wyrazem tym lubią drażnić swoich rodaków, którzy, wyrzekając się swego pochodzenia ukraińskiego, udają „prawdziwych" moskali.

[2]) Coś w rodzaju podpłomyków.

Pierwszego człowieka nazywali Ostapem (nie Wysznią, bo wtedy jeszcze nazwisk nie było) a jego żonę — czarnobrewą Halą.

Podczas potopu wszechświatowego arkę zbudował nie Noe a hetman Doroszenko, który w ten sposób uratował siedem (7) par rasowych Ukraińców, wiśniową gałązkę z której powstały wiśniowe sady na Ukrainie, Brysia, który stworzył potem całą rasę czysto-ukraińskich Żuczków, Burków i Lisków, kilka kłębków nici do wyszywania koszul, sztuczkę płótna, garnczek do barszczu, kiszkę do kiełbasy, buławę, klejnoty i nuty do pieśni „Hyla, hyla siri husy"...

Potem na Ukrainie mieszkali faraonowie egipscy, Henryk Nawarski, dynastja Burbonów, Papież Rzymski, Iwan Kalita. Wszyscy byli hetmanami ukraińskimi, o których Iłowajskij [3]) w swoim czasie przemilczał.

[3]) Iłowejskij — rosyjski uczony, historyk.

Dniepr ukraiński — największa rzeka na świecie — ciągnie się od Missisipi przez Golsztrom do Sinego Morza. Przedtem po Dnieprze pływały „Titanic'i", lecz przeklęci kacapi wypili Dniepr — Sławę, więc nieco zmalał.

Lecz to bagatela: przy pomocy Francji wydusimy z kacapów tę dnieprową wodę.

Język ukraiński najlepszy, niebo najpiękniejsze, gleba najlepsza, koleje najlepsze, naród najkulturalniejszy.

Na północ od Ukrainy siedzą przeklęci kacapi, którzy żywią się wyłącznie Ukraińcami.

Na wschód — Polacy, bardzo dobry i braterski naród.

A dalej już idzie Europa, czekająca na kulturę ukraińską.

Oto luźne uwagi, których niema w żadnej historji Ukrainy a o których chcę przypomnieć, ażeby o nich nie zapomniano.

Karol Heincz

Zapomniany romantyk „Szkoły Ukraińskiej" (1810 — 1860).

Przy dzisiejszem zainteresowaniu się przeszłością stosunków polsko-ukraińskich i wzrastającej uwadze ku najmniejszym ich przejawom, nie od rzeczy będzie przypomnieć czytelnikowi polskiemu i ukraińskiemu imię Karola Heincza, zgubione w mgle trzydziestych i czterdziestych lat ubiegłego wieku. Jowialne te lata zrodziły wśród drobnej szlachty polskiej na Ukrainie, rozmiłowanej w pieśni i przyrodzie ukraińskiej, swego rodzaju szkółkę literacką, znaną pod nazwą „bałagulszczyzny". Wesoła ta brać, której spadkobiercami byli osławieni „moczemordy" na Lewobrzeżu w późniejszym czasie, rozbijała się po jarmarkach ukraińskich i jednoczyła pijacką swawolę i brawurę z sentymentalnym romantyzmem, przejawiającym się w układaniu i śpiewaniu pieśni ukraińskich, krotochwil, anegdotów i t. d. Michał Czajkowski wspomina te czasy z wielkiem uniesieniem: „W całej Polsce i Rusi niemaż takiego wolnego życia jak w Berdyczowie; bawią się tutaj nie po niemiecku, nie po francusku"... [1]). Tę oto „bałagulszczyznę", jej częstokroć zbyt swawolne żarty wyśmiał Karol Heincz, żytomierzanin, w swej komedji p. t. „Młodzież tegoczesna", którą grano w tymże Berdyczowie z wielkiem powodzeniem. Anegdota opowiada, iż „bałaguli" wyśmiani w tej komedji m. in. za wąsy i brody — konieczny atrybut tej braci, poobcinali je sobie i w kopertach odesłali autorowi, który kazał zrobić z nich poduszkę dla swego psa. Michał Grabowski wspomina o komedji tej w liście do K. Bujnickiego z 12.XI.1842 r.: „Pokazywano mi jako nowość literacką dwie czy trzy sztuki literackie niewielkie, w przeszłym roku drukowane w Berdyczowie, przeznaczone dla tamecznego teatru polskiego. W jednej występują baragoli; ta podobno była już grana. Autorem jest p. Hincz. Komedja jest wierszem — jakim? Sądzić nie mogę bo nie czytałem; mówiono mi jednak, że są miejsca dowcipne i baragoli wystawieni z precyzją historyczną".

Prócz wspomnianej wyżej komedji, K. Heincz napisał komedję w 1 akcie, „Figle ułanów — wodevil z prawdziwego zdarzenia" — z 1841 r., atoli dla nas najciekawszy jest jego trzeci utwór dramatyczny, a mianowicie: „*Powrót Zaporożców z Trebizundy — komedjoopera historyczna we 2 aktach, na małorosyjskim języku wierszem napisana*", jak głosi tytuł wydania, drukowanego w Kijowie 1842 r. W sztuce tej występują jako osoby główne kozacy zaporożcy, starzy i młodzi oraz kobiety-kozaczki. Cała rzecz dzieje się na futorach kozackich oraz na wyspie Kaszawarze, gdzie stoi „kosz" kozacki. Treścią tej „komedjo-opery historycznej" jest pochód kozaków pod dowództwem atamana Ewanhełyka na Turków. Kozacy ci zostawiają w domu narzeczone i żony, które z tego powodu ogromnie tęsknią i rozpaczają, szczególnie zaś tęskni dziewczyna Handzia do swego narzeczonego Denysa. (Niewątpliwie jest to reminiscencja z ogólnie znanej już „Natałki Połtawki") dziewczęta śpiewają pieśni: Handzia — „Witer łystiamy ihraje, szumjat' dniprowi porohy"... Odarka — „Jak ne maje myłenkoho żyt' na switi tjażko"..., Horpyna — „Kołyb ty moiei doli dzinała"..., wtem wracają kozacy — zwycięzcy, wszyscy, prócz Denysa, który chcąc wypróbować Handzię, kazał towarzyszom powiedzieć iż go zabito. Handzia rozpacza i chce się rzucić do Dniepru, lecz wtem widzi Denysa i wszystko kończy się wesoło.

[1]) Russkaja Starina 1895, XI, 175.

Jak widzimy, styl całej tej sztuki jest sentymentalno-romantyczny, zresztą zupełnie zrozumiały w czasach rozkwitu twórczości Szkoły Ukraińskiej, pierwszych utworów T. Szewczenki, powszechnie znanych „Ukrainek" Tymka Padurry. Wpływy Szewczenki i Padurry są nader widoczne w komedji Heincza, nie pozbawionej zresztą pewnej świeżości i oryginalności. Takie miejsce jak nprz.:

Ne żal w sławi umyraty,
Chot' na switi nas ne bude
Kołyś w pismach budut' lude
Zaporożciw spomynaty.
A chot'by zabyty chtiły
Dił naszych wiky ne zmażut'
Didy wnukam perekażut' —
Bo nasz *pamjatnyk — mohyły*
Nechaj tilko lude zliczat
Wsi kurhany w Ukraini.
Kińte okom po rywnyni
A ony za nas poswidczat. (S. 12).

posiada wszystkie dane ku temu, by Heincza zaliczyć do „szkoły ukraińskiej" romantyków polskich. Wolne obchodzenie się z historją Ukrainy i kozaków również znajduje miejsce i u Heincza, który m. in. wprowadza do akcji jakiegoś „Dymytryja" — prawdopodobnie sławnego księcia Wiśniowieckiego:

Jak Matwij z Opanarom
Lysz z Kijowa powertały
do naszoho Atamana
daj prystaw do nych monach.
A z nym jakohoś tam pana
nasza wira czy win Lach.
Ta czorty tam joho znajut
sztuka łebska, pohlad chitryj
u nas joho nazywajut
jakoś tak czudno — Dymytryj...

Albo to nie raz lachy hordi
u nas pomaczi prochały
jak tataryn płoskomordyj (?)
zwernuw na nych swoji syły.

Oczywiście komedjo-opera Heincza jak i cała jego twórczość posiada dziś tylko historyczne znaczenia. Mierny talent autora nie pozwolił jemu wyjść poza berdyczowski jarmark, tem nie mniej dla studjów współczesnych stosunków postać Heincza nie powinna być nie ciekawą, świadczy bowiem dobitnie o nastrojach współczesnych.





Typy chłopów ukraińskiego i litewskiego. Ilustracje z „Lieto pisnowo powiestwowanja o Małoj Rossiji" A. Rigielmana (1785 — 86). Wydane drukiem w Moskwie w 1847 r.

Język komedji — ukraiński z licznemi naleciałościami polskiemi zdradza pochodzenie autora z Wołynia. Wiersz jak widać dość nierówny, metryka przezwyciężana z trudem, może lepiej by było pisać autorowi prozą. A jednak kolorytowi ukraińsko-kozackiemu nie można zarzucić sztuczności, przeciwnie, właściwe Heinczowi pierwiastki realistyczne kazały oddać koloryt również realistycznie. Nprz. opis bitwy:

Druhu maweś tam Sodomu
horyt misto kotyt dym
chto ne pokazawsia z domu
zaraz jomu tatu kisym.

Jeszcze jeden pierwiastek zupełnie oryginalny — to pewny demokratyzm i pogląd na stosunki polsko-ukraińskie nie wąsko szlachecki. Nprz.:

Teraz o samym autorze: wiadomości są nadto skromne. Karol Heincz (także Hincz) był synem Franciszka Karola Heincza, lekarza w wojsku polskiem, nagrodzonego szeregiem medali, dawnego obywatela ukraińskiego. Przodkowie jego władali już w XVI w. wsią na Kijowszczyźnie. Po rozbiorach ojciec Heincza osiedlił się w Żytomierzu i służąc przy „karantinach", władał wsią Hinczówką. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że ów Franciszek Karol był fundatorem dwuch lóż: des ténèbres dispersées i Wschód Żytomierski.

Pisarz urodził się w r. 1810 i przebywał stale w Żytomierzu, który w tym czasie był pewnym ośrodkiem kulturalnym i literackim. Przebywali tam Józef Kranefski, Al. Groza, Apolon Korzeniowski i in. Rosyjskiego języka Heincz nie znał. O Heinczu wspomina „Przegląd Naukowy Warszawski" 1844 — 23., II tom Encykl. Orgelbranda.

R. Ż.

VARIA

„Diło" o oświadczeniu p. Ministra Michałowskiego

Dzisiejsze „Diło" w artykule wstępnym p. t. „Jeszcze o zamachu warszawskim" omawia treść oświadczenia min. Michałowskiego, czyniąc uwagę, że jedynie rozprawa sądowa może udowodnić, jak dalece uzasadnione są poszlaki, na które powołuje się p. Minister. Dalej dziennik zajmuje się tą częścią prasy polskiej, która wykorzystuje oświadczenie p. Ministra dla nagonki antyukraińskiej: „Mamy tu na myśli — pisze „Diło" — znany wszystkim szowinizm „I. K. C." wobec wszystkich Ukraińców", poczem wskazuje na podtytuł artykułu wstępnego „I. K. C.": „Urzędowe stwierdzenie winy bojowców hajdamackich" i zwraca uwagę, że według „I. K. C." hajdamactwo jest dwojakie: młode i stare, — słowem razem całe społeczeństwo ukraińskie. „Diło" zastrzega się, by ktokolwiek miał prawo przerzucania zbiorowej odpowiedzialności za zamach warszawski na całe społeczeństwo ukraińskie i przypomina, że odpowiedzialne czynniki społeczno - polityczne ukraińskie już nieraz w swych publicznych enuncjach odgraniczały się od akcji terorystycznej czynników zakonspirowanych, zwalczały je i zwalczają. Wszelkie akcje teroru indywidualnego i zbiorowego czynniki te potępiały i potępiają. Enuncjacje ich miały, i mieć będą nadal swą moc. „Diło" przyznaje, że bezpośrednio po zamachu dawało wyraz poglądowi, że zamachu nie mogła dokonać O. U. N.: „Myliliśmy się — pisze „Diło" — i możemy się przyznać do błędu, ponieważ nie mieliśmy żadnych informacyj o źródłach i pobudkach zamachu, ani od konspirancji, ani od organów śledczych". Za to „I. K. C." chwali się, że niezwłocznie wiedział, lecz milczał. „Diło" polemizuje z tem stanowiskiem, ponieważ w jego mniemaniu byłoby o wiele lepiej natychmiast napisać, że „ciężar krwi ministra polskiego nie pada na głowy polskie". Dalej „Diło" protestuje przeciwko twierdzeniu „I. K. C.", jakoby stronnictwa ukraińskie zajmowały dwuznaczne stanowisko. Stronnictwa te — według „I. K. C.", — nie występują aktywnie przeciwko organizacjom zakonspirowanym. Otóż „Diło" oświadcza, że stronnictwa ukraińskie nigdy niczego nie czynią na niby, jeśli coś potępiają, to istotnie i prawdziwie, ponieważ wypływa to z ich pojmowania ukraińskiej racji narodowej. Stronnictwa ukraińskie dlatego prowadzą ustawiczną walkę z podziemiem rewolucyjnem, ponieważ uważają, iż droga do lepszej przyszłości prowadzi nie przez teror, lecz przez rozwój kulturalny i gospodarczy. Walka ich z podziemiem rewolucyjnem może być i jest jedynie ideologiczna, nie może być prowadzona na rewolwery i kolby.

(WU).

„Żyttia j Rewolucija"

Żyttia j Rewolucija, misiacznyk orgkomitetu wseukrajinśkoji spiłky radiańskych pyśmennykiw, Kyjiw 1933, Nr. 1, 2, 3, 4 — 5, 7. Nakład od Nr. 2 do Nr. 4 - 5 — 2700 egz., à 180 str., Nr. 7 — 1700 egz. à 92 str.

Jeżeli charkowskie pismo „Czerwonyj Szlach", o którego niespodziewanem „zmartwychwstaniu" już pisaliśmy (B. P.-U. Nr. 25), zawsze, od momentu swego urodzenia (1922 r.) nosiło charakter par excellence urzędowy, „kazionny", — to kijowskie „Żyttia j Rewolucija" (zaczęło wychodzić w 1924 r.) odrazu skupiło dokoła siebie prawdziwą inteligencję tej tradycyjnej *kulturalnej* stolicy Ukrainy. Inteligencja ta nie była jednolita. Część jej stanowiła stara inteligencja *narodowa*, część składała się z elementów zrusyfikowanych, lecz pod wpływem odrodzenia narodowego 1917 — 18 r. nawróconych (poeta Filipowycz, uczony Petrow i in.), część — młoda generacja ukraińska. Nareszcie najmniejszą część jej stanowiły ofiary polityki „ukrainizacyjnej", osoby partyjne lub obce narodowo, które w ten czy inny sposób musiały się „zukrainizować" (naprz. znany rosyjski historyk sztuki Eugenjusz Kuźmin, niegdyś słynny „czarnoseciniec" z „Kijewlanina"!).

Faktem jednak jest, że naskutek specyficznych warunków kulturalnego życia kijowskiego, „Żyttia j Rewolucija", będąc jedynym azylem i jedyną oazą, gdzie literat lub uczony mógł jako-tako przejawiać swą twórczość, już w 1925 r. wyrosło chyba na najbardziej interesujące i żywe pismo w Z. S. S. R. i na tym poziomie z iście heroicznym wysiłkiem trzymało się aż do roku 1929 włącznie. Mało tego. Pismo to w procesie swej czynności wiodło rej i nadawało ton *calemu* życiu literackiemu i artystycznemu na *całym* terenie USSR. Uważnie przysłuchiwał mu się świat artystyczny „stołecznego" Charkowa, będącego ośrodkiem bardziej „urzędowej" inteligencji z o wiele większym odsetkiem elementu ad hoc „ukrainizowanego" lub importowanego z północy. Pismo to, ponadto, wychowało z pośród młodszego pokolenia cały szereg poetów (jak Bażan), beletrystów i krytyków i uchroniło ich przedewszystkiem od zdziczenia „wszechrosyjskiego".

Ale nieprzewidziany przez „ukrainizację" rozwój kultury i literatury ukraińskiej a główniez całkiem niespodziewany dla Moskwy *kierunek* („precz od Moskwy!") tego rozwoju, który tak jaskrawo zaznaczył się w „chwylowizmie" i „szumskizmie", — nastraszył administrację sowiecką. Należało „priniat' miery" i to jak najprędzej. A więc zainscenizowano głośny proces sądowy S. W. U. (Sojuszu Wyzwolenia Ukrainy), który naciągnął „ideologję" do masowej likwidacji *starej* („niedorzniętej") inteligencji narodowej, zręcznie kombinując to przedsięwzięcie z jednoczesnem niszczeniem narodowo-monolitycznej warstwy chłopskiej („kolektywizacja") i likwidacją gospodarstwa wiejskiego Ukrainy jako całości przez wprowadzenie scentralizowanej faktycznie *pańszczyzny* państwowej à la Arakczejew. Kiedy akcja ta została wdrożona i dała swe rezultaty, — likwidacja młodszego pokolenia inteligencji ukraińskiej oraz elementów „nawróconych" lub „zukrainizowanych" — potoczyła się prędzej i — napozór — dość łatwo. Mówimy „napozór", bo jednakże strzał samobójczy (13.V.33) M. Chwylowego (jak do pewnego stopnia i Skrypnyka) był wydarzeniem zbyt głośnem i zbyt *symbolicznem*, ażeby ową „łatwość" potwierdzać.

Toteż na rok 1933, rok ukończenia „dezukrainizacji" i rok zapoczątkowania otwartej *rusyfikacji* Ukrainy, mamy z olbrzymiego a w warunkach ciśnienia sowieckiego specjalnie natężonego rozwoju kultury i literatury ukraińskiej za okres 1924 — 1929 r., — tylko słabe i żałosne ślady w piśmiennictwie drukowanem na terenie U. S. S. R. Rok apokaliptycznego lecz temniemniej *organizowanego* głodu, rok wielo-miljonowych ofiar ludzkich, rok straszliwego, wyjątkowego swem okrucieństwem w dziejach świata ciosu, wymierzonego w same biologiczne istnienie narodu ukraińskiego — istna apoteoza Moskwy! Apoteoza — pod oklaskami „liberalnej i demokratycznej Europy", personifikowanej przez różnych mniej albo więcej korpulentnych burżujów typu chociażby słynnego Herriota...

Lecz duchowa energja narodu — materjalnie niezniszczalna, pozbawiona możności normalnego, kulturalnego wyładowania, znajduje wyjście w dziedzinach poza literaturą i sztu-

ką będących... A że jest tak, świadczą o tem, mimo znanych „zwycięstw" i „dostiżienij", *codzienne* alarmy prasy sowieckiej zarówno w języku rosyjskim jak „zreformowanym" ukraińskim, o rosnącym nacjonaliźmie, o hydrze petlurowstwa, o nieuchwytnym „wrogu klasowym" (pseudonim zbyt przezroczysty) i t. p. „kontrrewolucji kułacko-petlurowskiej".

* * *

Kto znał „Żyttia j Rew." w latach 1925 — 29, nawet w 1930 (od tego czasu pismo wychodziło b. nieregularnie, z kilkumiesięcznemi przerwami), przeglądając zeszyty z r. 1933 będzie zdziwiony prawie zupełnym brakiem nietylko znajomych nazwisk, lecz brakiem jakiejkolwiek bądź łączności, jakichkolwiek cech charakterystycznych tego pisma. Jeżeli nawet napotykamy nazwiska znane (w pierwszych trzech zeszytach), to ze zdumieniem widzimy, że w utworach tych autorów niema nic z ich indywidualności. Naprz. P. Filipowycz, pracownik akademji, profesor i pod wielu względami uczeń członka akademji S. Jefremowa, którego przez szereg lat był najbliższym współpracownikiem, pisze:

> ...liczne komentarze (do Szewczenki) prowodyra faszystowskiego S. Jefremowa... są tylko maską, którą należy zerwać...
> („W walce o Szewczenkę", „Ż. j R." Nr. 3, str. 144).

W tym samym stylu napisany cały artykuł „naukowy" profesora...

Należący poniekąd do „starszych" poetów proletarjackich P. Usenko, widocznie pod wpływem ostatnich „ukazów" co do „czystki językowej", doszedł do tego, że w jego wierszu —

> *Zajirżały* na łukach płuhy...
> („Ż. j R." Nr. 2, str. 3).

czyli „zarżały na łąkach (?) pługi".

Zapewnie zdziwi też każdego całkiem nowy w „Ż. j. R." sposób cytowania pisarzy zachodnio-europejskich. Mianowicie wszystkie cytaty podane są w języku... rosyjskim!!! A więc Goethe („Ż. j R." Nr. 4 — 5, str. 69), Szekspir (str. 74) i in. Albowiem w artykule p. Perlina („Hegel, Lassal, Marks i Engels o tragedji") mamy w języku rosyjskim cytaty z Lassala, z Hegla, z Marksa i... z Arystotelesa (str. 82 „Ż. j R." Nr. 1).

Widocznie ten sposób cytowania ma w warunkach sowieckich wielkie znaczenie wychowawcze, kierując umysły poddanych ukraińskich od nacjonalizmu kułacko-petlurowskiego do szczytów internacjonalizmu wszechsowieckiego. Ad astra, jednem słowem...

O poezji, — trudno coś powiedzieć, gdyż oprócz oryginalnego sposobu wydrukowania, jak naprz.:

> Iszow
> pid prowadom
> partiji —
> („Ż. j R." Nr. 2, str. 46).

t. zn. z jednego wiersza zrobiono trzy (jestto graficzna epidemja sowiecka), kompletnie nic a nic nie można znaleść w licznej produkcji licznych nieznanych autorów.

To samo, niestety, należy powiedzieć także o prozie, tembardziej, że do niej trudno zastosować nawet graficzne esyfloresy. Tematy są ubogie, fabuła — wszędzie jednakowa, „wysoczajsze utwierżdionnaja", styl — „kazionnyj", jednobarwny jak szynel krasnoarmiejca.

Są tylko „my" i „wrogowie klasowi", — białe i czarne, wcielenie cnót i przebiegła drapieżność wraz z nikczemnością, aniołowie i zbiry. W toku opowiadania czy powieści, taki okaz z kategorji czarnych charakterów raptem „prozriewajet", wewnętrznie „przebudowuje się" i robi się „naszym" lub (czasem jednocześnie — i to już jest szczytem dowcipu autora), ktoś z „naszych" pod wpływem, naturalnie, wrogo-klasowego otoczenia — psuje się „pierierożdajetsia", przestaje być „bolszewikiem" i „naszym". W rezultacie, rzecz naturalna, cnota zostaje wynagrodzona, nikczemność — ukarana, przyczem rolę Losu, Mojry starogreckiej, z reguły spełnia — w myśl djalektyki markso-lenino-stalinowskiej — oddział G. P. U.

Uwagę zwraca chyba opowiadanie O. Horenki p. t. „Jeniec". Jeniec — naturalnie Polak, „My" — naturalnie — narodowa mieszanina Z. S. S. R. Jeniec wciąż oczekuje, że będą mu „rwali ręby i wyrywali język" (?), ale, ma się rozumieć, wciąż tylko dają mu jedzenie i proponują spocząć.

Komisarz pocichutku podszedł do jeńca, dotknął jego ramienia i po przyjacielsku zapytał:

Jak spałeś, *Janie?*

Było to tak niespodzianie, że jeniec zadrżał.

— Czego się boisz?

— *Pan oficer wjie, co...* [1]*)*.

— Znowu zapomniałeś, że nie jestem ani „pan" ani „oficer" — łaskawie uśmiechnął się komisarz.

Jeniec milczy... Gdzieś on już widział te oczy? Aha, ten robotnik z Łodzi miał takie oczy. Jakież one szczere...

— Czy zrozumiałeś coś z tego, co ja i moi towarzysze ci mówili? Nie całkiem? Ale nikt nie wymaga, ażebyś *odrazu* zrozumiał. Dużo takich, jak ty w armjach kapitalistycznych... I przeciwko komu? Przeciwko nam, swym braciom klasowym i z krwi. Chciałeś...

— *Ja ne winen... mne zaszelili b kedy b ja ne poszed.*

(„Ż. j R." Nr. 2, str. 44 — 45).

Cóż dziwnego, że gdy komisarz, proponując jeńcowi „jeszcze spocząć", idzie „na front", jeniec, „przebudowany" ostatecznie, woła w tym samym djalekcie:

> *Ja nechce, ja też pujde!* — palące ognie błysnęły w oczach jeńca.
> (Ibid).

W pięciu wierszach autor tak wspaniale prosto podaje proces dość skomplikowanej metamorfozy psychologicznej. Podaje w piśmie, gdzie były drukowane niegdyś rzeczy Chwylowego, Kosynki, Wasylczenki, Rylśkiego, Zerowa, gdzie zjawiały się powieści Antoneńki-Dawydowycza i W. Pidmohylnego, będącego jeszcze w 1929 r. redaktorem tego pisma. Ale gdzie dziś są oni wszyscy?

E. K.

„Nazustricz" o sobie

W Nr. 13 dwutygodnika literackiego „Nazustricz", wychodzącego we Lwowie w artykule p. t. „Naszym przyjaciołom i wrogom", czytamy m. inn.:

„Nam koniecznie chcą przyczepić jakiś trafaret. Niby jesteśmy „Wiadomościami Literackiemi". Jesteśmy jakoby francuskiemi „Nouvelles Littéraires". Albo coś innego... A tymczasem my — „Nazustricz". Inaczej mówiąc, jesteśmy czasopismem przystosowanem do naszego środowiska i naszych potrzeb. Nikogo nie potrzebujemy naśladować. Pragniemy i umiemy być samymi sobą..."

„Nie pchamy się do kierownictwa narodu, bo widzimy, że tych kierowników i tak już za wiele. Nie mamy ambicyj być heroldami nowych haseł, ideologij, ratujących naród — niech nimi będą ci, którym się zdaje, że potrafią frazesem wszystko budować. Pragniemy pozostać zwyczajnemi szeregowcami, którzy słuchają dowództwa, gdy ono nakazuje. Niech rozkazuje!"

„Lecz kim jesteśmy w takim razie? Chcemy odpowiedzieć na to pytanie, zwrócone do nas zewsząd".

---

[1]) Podajemy w ścisłej transkrypcji oryginalne zdania „polskie". — *E. K.*

„Jesteśmy tymi, którzy nie mogą spokojnie spać, gdy porównamy naszą mizerję z olbrzymim rozwojem kulturalnym innych narodów. Jesteśmy tymi, którzy pragnęliby widzieć naszą kulturę na przednich pozycjach wszechludzkiej kultury, których pali niewymowna zazdrość na widok bogato zastawionych książkami obcych wystaw księgarskich. Jesteśmy tymi, którzy wstydzą się samej myśli o setkach tysięcy nakładu dzienników mniejszych od nas narodów w tym samym czasie, gdy nasza prasa wegetuje. Przeżywamy trwogę duchową na myśl o naszej przyszłości. Nie uznajemy żadnych, nabrzmiałych frazeologją doktrynerów ani z prawa ani z lewa. Kłonimy głowy przed prawdziwie kulturalno-twórczemi jednostkami w dziedzinie kultury narodowej bez względu na to, do jakiego obozu politycznego sami się zaliczają lub też ich zaliczają. Idziemy na spotkanie („Nazustricz" — Red.) przejawom obcego życia kulturalnego, pragnąc zbogacić niemi własne doświadczenie i światopogląd."

Ukrainśkyj Agronomicznyj Wistnyk

Wyszła z druku 2 książka tego kwartalnika. Treść: „Współczesny stan gospodarstwa rolnego na Wielkiej Ukrainie i Kaukazie" — prof. W. Iwanysa; „Rozmieszczenie roli na naszych zachodnich ziemiach" — doc. dr. W. Kubijowycza; „Oświata rolnicza w Ukrainie Sowieckiej" — agr. F. Baranećkiego; „Współczesna metoda badania łąk" — doc. I. Mazepy; „Stan naszego ogrodnictwa na ziemiach zachodnich" — A. Terpylaka; „Wielka trzoda chlewna na Ukrainie Wielkiej" — prof. I. Szeremetyńśkiego; „O polityce komasacyjnej na zachodnich ziemiach" — prof. inż. L. Hrabyny; „Główne stadja rozwoju gospodarstwa leśnego w Ukrainie" — prof. B. Iwanyćkiego.

Po dziale artykułowym następuje obszerny dział recenzyj, przegląd życia międzynarodowych organizacyj, kongresów, konferencyj rolniczych, notatnik ukraińskiej pracy agronomicznej i t. d. Cena książki, gustownie wydanej, wynosi 3 zł. Adres redakcji: — Lwów, Rynek 10/II.

U Żródeł Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego

Pisaliśmy w swoim czasie o powstaniu we Lwowie wyższej uczelni pod nazwą *Hreko-Katołyćka Bohosłowśka Akademja.* W ostatnich zeszytach Biuletynu informowaliśmy o rozwoju tej uczelni. Przypisując wielkie, historyczne znaczenie Bohosłowśkiej Akademji we Lwowie, obecnie, na podstawie źródeł bezpośrednich, podajemy zarys powstania i rozwoju tej uczelni.

Nakładem Akademji ukazała się książka p. t. „*Hreko-Katolyćka Bohoslowśka Akademja u Lwowi w perszim trochlittiu swojoho instnuwannia (1928 — 1931).* Lwów, 1932. Gorliwy i energiczny rektor tej Akademji *Ks. Dr. J. Slipyj* w przedmowie tej książki pisze, że „praca Akademji, to twórcza praca narodu ukraińskiego i szerzenie dobrodziejskiego wpływu Unji. Praca ta powinna być podana do wiadomości również i obcym instytucjom naukowym i wszystkim, którzy interesują się nauką teologiczną i losem Zjednoczenia Kościołów".

Założenie Akademji Teologicznej we Lwowie zostało spowodowane niewątpliwą potrzebą własnej pracy naukowej i wychowawczej wśród greko-katolików Ukraińców. Najliczniejszy po rzymskim ten obrządek katolicki, — mający szereg prowincyj, z których Galicja jest największa, — nie posiadał dotąd własnej akademickiej uczelni teologicznej. Dorobek historyczny oraz rola, jaką odgrywa greko-katolicyzm względem niezjednoczonych, wymagały szczególnej uwagi i pracy. Trzeba też zaznaczyć, że Ukraińcy posiadają przepiękne tradycje pod tym względem w postaci pracy dawnej Akademji Kijowsko-Mohylańskiej. W wyborze więc samej nazwy obecnej uczelni we Lwowie, która jest w istocie swej Uniwersytetem Katolickim (na razie z 2 wydziałami — teologicznym i filozoficznym), sięgnięto do tradycji, mianując ten uniwersytet Akademją Bohosłowską (Teologiczną) na wzór dawny, kijowski.

Poniekąd i warunki ostatnich kilkunastu lat wpłynęły na założenie Akademji. Do wojny a raczej do okresu walk polsko-ukraińskich kler grecko-katolicki korzystał z wydziału teologicznego uniwersytetu lwowskiego. Połowa katedr tego wydziału była obsadzona przez profesorów Ukraińców obrządku grecko-katolickiego.

Po wojnie, w Polsce Niepodległej, katedry ukraińskie na wszystkich wydziałach Uniwersytetu Lwowskiego zostały zniesione. W 1919 roku powstaje t. zw. tajny uniwersytet ukraiński we Lwowie. Metropolita Szeptyćkyj powołuje do życia w murach seminarjum duchownego we Lwowie tymczasowy wydział teologiczny, w nadziei, że z chwilą powstania publicznego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, wydział ten wejdzie w jego skład. Tajny uniwersytet ukraiński we Lwowie po kilku latach zostaje rozwiązany, młodzież tego uniwersytetu masowo emigruje na Zachód, głównie do Czechosłowacji, Austrji, Niemiec i Belgji. Wydział teologiczny bez statutu istnieje aż do 1928 r. spełniając w istocie zadanie liceum djecezjalnego — t. j. wychowując duszpasterzy, nie mając aspiracyj stać się ostoją nauki teologicznej.

W końcu r. 1927 Metropolita Halicki Szeptyćkyj, książe Cerkwi grecko-katolickiej, człowiek wielkiej miary, poleca ks. dr. J. Slipemu opracowanie statutu Akademji. Przedyskutowany w komisji organizacyjnej, statut Akademji został zatwierdzony przez Metropolitę 22 lutego 1928 r. i ogłoszony w „Wiadomościach Arcydjecezjalnych".

Organizacja Akademji jest oparta na wzorach uniwersytetów katolickich. Na czele Akademji stoi rektor mianowany przez Metropolitę na 3 lata oraz dziekani, wybrani przez kolegjum profesorów na 1 rok. Dziekanem może być wybrany profesor zwyczajny. Kolegjum profesorskie tworzy 12 profesorów zwyczajnych i 6 nadzwyczajnych oraz docenci; wszyscy muszą być habilitowani. Akademja rządzi się autonomicznie. Profesor może być usunięty tylko w drodze procesu. Katedry obejmują wszystkie dziedziny nauk teologicznych grecko-katolickich z uwzględnieniem badań życia religijnego oraz życia cerkiewnego Ukrainy. Słuchaczami Akademji mogą być osoby tylko posiadające maturę. Podstawą prawną dla działalności Akademji jest prawo kanoniczne, w szczególności „encyklika papieska" Scientiarum Deus" i konkordat.

W roku akad. 1929/1930 nastąpiło publiczne otwarcie Akademji. Pierwszym rektorem został jej organizator *ks. dr. J. Slipyj*, prof. zwyczajny teologji dogmatycznej, dziekanem zaś ks. dr. *Spirydon Karchut*, prof zwyczajny języka cerkiewno-słowiańskiego.

Pierwszy skład kolegjum profesorskiego był taki: profesorowie zwyczajni — ks. dr. *Teodozjusz-Tytus Haluszczynśkyj*, członek zakonu O. O. Bazyljanów, ks. dr. *Józef Slipyj*, ks. dr. *Tytus Myszkowśkyj;* profesorowie nadzwyczajni — ks dr. *Sp. Karchut*, dr. *Mikołaj Czubatyj*, ks. dr. *Djonizy Dorożyńśkyj*, ks. *Dzerowicz*, ks. dr. *Jarosław Łewyćkyj*, ks. dr. *Bazyli Łaba*, dr. *Ilarjon Swiecickyj* i inni.

Jak informowaliśmy, Akademja Teologiczna Grecko-Katolicka we Lwowie rozwija się szybko. Publikacje prac jej profesorów oraz wykładowców wykazują, że tworzy się nowy ukraiński ośrodek naukowy, tworzony na bardzo solidnych podstawach. Ciągle wzrastająca ilość słuchaczów Akademji wykazuje, że młoda Akademja szybko zyskuje uznanie wśród społeczeństwa i młodzieży.

Wymienione na wstępie sprawozdanie Akademji podaje szereg gratulacyj z okazji otwarcia tej uczelni. Nadeszły gratulacje od rektora Ukraińskiej Akademji Gospodarczej w Podiebradach w Czechosłowacji, od b. hetmana Pawła Skoropadśkiego i inn., ale brak ich od dwóch ordynarjuszów greko-kat. prowincji galicyjskiej — ks. biskupa Chomyszyna ze Stanisławowa oraz ks. biskupa Kocyłowśkiego z Przemyśla, *niema też żadnego głosu ze sfer ani duchownych, ani świeckich polskich.*

Brak powitań ze strony biskupów *Chomyszyna i Kocyłowśkiego* jest wymowny: obok innych dowodów, świadczy o wewnętrznych tarciach w hierarchji greko-katolickiej prowincji halickiej. Sprawa ta wiąże się z szeregiem zagadnień aktualnych tego obrządku, zawadzając często o bieżącą politykę ukraińską. Nadmienimy w końcu, że nie mniej też wymowny jest brak przywitań z okazji otwarcia Akademji sfer katolickich polskich.

Politycy ukrainscy o kwestji ukraińsko - żydowskiej

Sjonistyczny „Nowy Dziennik“ (Kraków) zainicjował druk cyklu wywiadów z przywódcami wszystkich ukraińskich ugrupowań politycznych n. t. ukraińsko-żydowskich stosunków. Pierwszy wywiad miał miejsce z posłem Celewiczem.

„Poseł Celewicz mówi na wstępie krótko: — *U. N. D. O. potępia antysemityzm.* Jak pan poseł rozumie w takim razie antysemityzm? P. Celewicz: — Jako antysemityzm rozumiem żywiołową i rasową nienawiść do Żydów. *Wśród ludności ukraińskiej niema antysemityzmu.* Najlepszym dowodem tego jest fakt, że w czasie wyborów sejmowych w r. 1922 i w r. 1928 był możliwy na Polesiu i Wołyniu blok wyborczy Ukraińców ze sjonistami. Jak wiadomo, blok ten odniósł w r. 1922 walne zwycięstwo. — Nikt nie zaprzeczy jednak, że od pewnego czasu wzmagają się wśród ludności ukraińskiej nastroje antysemickie... — Mogę się z panem zgodzić, że istnieje pewna niechęć ku Żydom, ale nie nazwałbym tego nastrojami antysemickiemi, ale *antyżydowskiemi*“.

Pos. Celewicz w następujący sposób charakteryzuje przyczyny wzrostu tych nastrojów: „a) Zabójstwo atamana Petlury przez Szwarzbarta, a w szczególności oskarżanie w czasie rozprawy przez obronę całego narodu ukraińskiego, jego armji i wodzów o pogromy Żydów, rozgłos polityczny nadany tej sprawie przez prasę żydowską i bolszewicką, a w końcu robienie z Szwarzbarta żydowskiego bohatera narodowego, b) W walce politycznej, która wre na wszystkich odcinkach życia społecznego pomiędzy Ukraińcami a Polakami, Żydzi zajmują coraz bardziej zdecydowane stanowisko polonofilskie, stanowisko wrogie emancypacji narodu ukraińskiego, c) Aktywny udział Żydów w hierarchji bolszewickiej na Wielkiej Ukrainie, rusofilizm ludności żydowskiej tam żyjącej i forsowana przez bolszewików kolonizacja rolnicza na południowych ziemiach ukraińskich, d) Względy natury gospodarczej. Część ludności żydowskiej po wsiach wyzyskuje finansowo ludność ukraińską i eksploatuje pod względem gospodarczym wieś ukraińską. Naogół Żydzi zajmują wręcz wrogie stanowisko wobec gospodarczej emancypacji narodu ukraińskiego, e) Kampanja prasowa kół żydowskich w prasie angielskiej i żydowskiej w sprawie t. zw. sabotaży przeciwżydowskich ludności ukraińskiej w Galicji Wschodniej. Ukraińcy widzą w tej akcji złą wolę Żydów i chęć szkodzenia Ukraińcom w opinji świata. Wiadomości o t. zw. sabotażach są albo wręcz kłamliwe lub silnie i tendencyjnie przesadzone. Były wprawdzie sporadyczne wypadki ekscesów antyżydowskich, lecz fakty te zaliczyć należy nie na rachunek antysemityzmu lecz żakostwa lub zwykłej nieprzyjaźni osobistej“.

Ciekawą jest również replika żydowskiego dziennikarza na powyższe zarzuty, dotycząca zarzutu polonofilstwa Żydów:

Pan poseł zarzuca nam, że zajmujemy coraz bardziej stanowisko polonofilskie, stanowisko wrogie emancypacji narodu ukraińskiego. Ten zarzut musimy stanowczo odeprzeć. Nasz los stawia nas między młotem a kowadłem. *Nie chcemy się wiązać z żadną częścią ludności przeciw drugiej.* Mamy własne żywotne interesy narodowe, o które musimy ciężko walczyć. Chyba nie wiąże pan poseł ogółu żydowstwa z garstką asymilatorów i karjerowiczów“.

„...Nie mogę nazwać faktu obwiniania nas o bolszewizm — „zarzutem przyjacielskim“. Łączenie żydowstwa z komunistami pochodzenia żydowskiego nasuwa smutne refleksje o celowości tego łączenia. Cóż żydowstwo ma z komunistami wspólnego? Panu posłowi zapewne wiadomo, że prowadzimy — podobnie jak Ukraińcy — z komunizmem zaciętą walkę. To nasz wróg. Tak jak i wasz. Zarzut o komunizmie inspirowanym i kierowanym przez Żydów — nie brzmi realnie w ustach demokraty. Lwią część ruchu bolszewickiego na Ukrainie stanowią przecież renegaci ukraińscy“.

Po udzieleniu odpowiedzi na inne zarzuty posła Celewicza dziennikarz żydowski zapytał: „A jakie stanowisko zajmują ukraińscy przywódcy wobec tych sporadycznych objawów antysemityzmu? Celewicz: — *Ukraińskie odpowiedzialne czynniki polityczne jakoteż ukraińska opinja publiczna potępiła i potępia te wystąpienia młodzieży wiejskiej, a działacze polityczni oświatowi i duchowni przeciwstawiają się w terenie tym wystąpieniom i antysemityzmowi*“.

„ — *Jaki jest stosunek UNDO do sjonizmu? — U. N. D. O. sympatyzuje z dążeniem narodu żydowskiego do odbudowy państwa żydowskiego w Palestynie, sympatyzuje ze sjonizmem.* Natomiast stosunek nasz jest negatywny — podobnie jak do wszystkich asymilacyj narodowych — do asymilacji narodu żydowskiego i w wyniki asymilacji na szerszą skalę nie wierzymy. — Jak się zdaniem pańskiem — winny ułożyć stosunki ukraińsko-żydowskie? Celewicz: — Ułożą się one dla obu stron korzystnie tylko wówczas, gdy Żydzi, żyjący na ziemiach ukraińskich, uznają dążenia państwowe narodu ukraińskiego i ustosunkują się do nich pozytywnie. Wszelkie inne stanowisko Żydów musi wywołać zaognienie tej kwestji, tarcia i antagonizmy“.

Nauka czy polityka?

Najnowszy zeszyt „Kwartalnika Historycznego” zawiera recenzje znanej już czytelnikom „B. P. U.” książki Borszczaka o Grzegorzu Orliku, synie Filipa Orlika, pióra znanego polskiego historyka i publicysty obozu endeckiego prof. Wł. Konopczyńskiego.

Nie będziemy bronili książki p. Borszczaka, która wiele zawiera braków, o której zresztą nasz sąd już wydaliśmy. Zgadzamy się więc z prof. Konopczyńskim przy ocenie książki pod względem metodycznym; zgadzamy się z jego zarzutami w tym zakresie. Zgadzamy się z jego zarzutami i wtedy, gdy wykazuje, jak nieścisłą jest ocena przez Borszczaka roli Hr. Orlika jako walczącego rzekomo z jarzmem moskiewskiem i polskiem, gdy w rzeczywistości Grzegorz Orlik marzył zawsze o niepodległości Ukrainy, ale w oparciu o Polskę, i z polskimi „republikantami” pozostawał w stałym kontakcie.

Natomiast fałszywem, tendencyjnem, jednostronnem jest przedstawienie przez prof. Konopczyńskiego osoby samego Orlika. Prof. Konopczyński udziela Borszczakowi ojcowskich rad, aby „dla dobra nauki historycznej” przyswoił sobie „spokojniejszy pogląd na dziejową rolę Rusi, Ukrainy, Kozaczyzny...”, wzywa go do porzucenia „politycznego zacietrzewie-

nia" i „nerwowego pośpiechu" — a sam puszcza wodze tendencyjności — widocznej już choćby z przytoczonego wyżej zestawienia („Rusi, Ukrainy, kozaczyzny..."), i z pseudo ojcowskiego, a w gruncie rzeczy szyderczo-złośliwego tonu względem „młodego, ruskiego (!) historyka".

Dla prof. Konopczyńskiego Orlik nie może być Ukraińcem, bo wszak jest potomkiem śląskiej rodziny Orlików i synem Żydówki, a więc pół-żydem, Żydem. Całe życie Orlika, jego działalność, nie jest dla prof. Konopczyńskiego jednym ciągiem działalności patrjotycznej, ale czemś ot tak, jak u wielu ówczesnych międzynarodowych kondotjerów, jakiemś awanturniczem spędzaniem czasu na bieganiu po Europie, walczeniu pod różnemi chorągwiami i dyplomatyzowaniu. Prof. Konopczyński nie neguje pewnej ilości pierwiastków patrjotycznych ukraińskich (*ukraińskich* — i to słowo wyszło z pod pióra prof. Konopczyńskiego kilka razy... Może przypadkiem, nieumyślnie?), ale stara się te pierwiastki pomniejszyć, wykazać jak ten ironicznie przez prof. K. zwany „Ukrainiec śląsko-żydowskiej krwi" zżywał się z francuskiem otoczeniem (w wojsku francuskiem), jak mógłby być i polskim patrjotą, jak ginął za cudzą sprawę. Wszystko to ma jeden widoczny cel, który staje się zrozumiały, gdy się weźmie pod uwagę rolę, którą odgrywa prof. Konopczyński w polskiem „Stronnictwie Narodowem", ma jeden cel widoczny: zdyskredytować postać Grzegorza Orlika, zanegować istnienie tradycji i ciągłości ukraińskiej myśli politycznej, zanegować istnienie patrjotyzmu ukraińskiego w XVIII w.

Że prof. Konopczyński, znany działacz endecki, pisze podobne rzeczy, jest to zupełnie zrozumiałe, jest to zgodne z taktyką endencji w stosunku do sprawy ukraińskiej. Ale że podobne rzeczy drukuje „Kwartalnik Historyczny", najpoważniejszy organ nauki polskiej w zakresie historji, jest to conajmniej dziwne. Rozumiemy, że można drukować rzeczy b. krytyczne, ale używając tu własnych słów prof. Konopczyńskiego muszą być one „bez nerwowego pośpiechu" i „bez politycznego zacietrzewienia". „Kwartalnik Historyczny" musi służyć nauce. Nie może więc, jak to zrobił w tym zeszycie, zmieniać w tytule nadesłanej przez ukraińskiego historyka bibljografji, nazwy „ukraińska" na „ruska". Nie może też przyjmować w „nerwowym pośpiechu" i „wybitnem zacietrzewieniu politycznem" pisanych recenzyj na tematy ukraińskie prof. Konopczyńskiego. Chyba, że chce służyć nauce endeckiej, a nie polskiej.

J. R.

Ze świata i z kraju

TARGI WOŁYŃSKIE.

W dniach 9 — 23 września b. r. odbędą się w *Równem* na Wołyniu kolejne doroczne Targi Wołyńskie. Zadaniem tych Targów w tym roku będzie dać wszechstronny przegląd rodzimej wołyńskiej wytwórczości wiejskiej, w szczególności rolnictwa, przemysłu ludowego oraz rzemiosła. Według planów wystawy tegorocznej, Targi Wołyńskie mają odbyć się pod hasłem zbytu handlowego.

AKCJA POPIERANIA PRZEMYSŁU LUDOWEGO.

„Wołyń" (Nr. 28/80) donosi, że *w Łucku* powstało *Wołyńskie Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego.* Na czele komitetu organizacyjnego stanęła wojewodzina *p. Julja Józefska.* Ma powstać w Łucku spółdzielnia „*Wołyński Bazar Przemysłu Ludowego*".

USUNIĘCIE PROTOJEREJA RÓWIEŃSKIEGO D. SAJKOWICZA.

W związku z utarczkami między zwolennikami używania języka ukraińskiego w nabożeństwach z jednej strony, a zwolennikami języka cerkiewno-słowiańskiego z drugiej, jakie miały miejsce w Soborze rówieńskim, w myśl rozporządzenia Arcybiskupa Wołyńskiego i Krzemienieckiego Aleksego, proboszcz soboru rówieńskiego protojerej Dymitr Sajkowycz został usunięty z zajmowanego stanowiska i przeniesiony na emeryturę.

Na miejsce protojereja Sajkowycza został mianowany proboszcz Łuckiego Soboru katedralnego, protojerej Michał Jakowlew, a na zastępcę — O. Afanasij Semeniuk z Warszawy.

PIEŚNI UKRAIŃSKIE NA PŁYTACH GRAMOFONOWYCH.

Warszawska spółka akcyjna „Syrena — Record" wypuściła na rynek szereg płyt gramofonowych, naśpiewanych przez chór ukraiński „Surma" we Lwowie oraz przez znanych solistów-śpiewaków ukraińskich.

50-LECIE UKRAIŃSKIEGO NARODNEGO DOMU W CZERNIOWCACH.

17 czerwca b. r. odbył się uroczysty obchód 50-letniej działalności jednego z najstarszych towarzystw ukraińskich na Bukowinie (Rumunja) — *Ukrainśkyj Narodnyj Dim.*

W MANDŻU-GO.

Związek Emigrantów Ukraińskich w Mandżurji postanowił utworzyć pięć oddziałów w rejonie kolei północno-mandżurskiej.

Wystawa prasy ukraińskiej odbędzie się w Charbinie w październiku b. r. staraniem ukraińskich organizacyj społecznych w Charbinie.

W CHINACH.

W Tjentsinie utworzyła się *Hromada Ukraińska*, licząca 70 członków. Tientsińska hromada ukraińska zwróciła się z apelem do wszystkich ukraińskich organizacyj Daleko-Wschodnich z propozycją utworzenia centralnego, jednoczącego organu na Dalekim Wschodzie.

Propaganda ukraińska w Chinach, dotąd zaniedbana, zaczyna stawiać swoje pierwsze kroki. Na łamach japońskiego organu „Odrodzenie Azji" w Tjentsinie ukazują się stale przeglądy życia ukraińskiego, prowadzone przez ukraińca, sekretarza hromady ukraińskiej w Tiandziniu.

(„Tryzub" Nr. 24/430).

TREŚĆ:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM